

Mariusz Grygianiec

Relewancja kauzalna a nominalizm : kilka uwag na temat ontologii Davidsona

Filozofia Nauki 20/1, 109-125

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mariusz Grygianiec

Relewancja kauzalna a nominalizm*

Kilka uwag na temat ontologii Davidsona

WSTĘP

Wnioski z krytyki mojej obrony¹ stanowiska Davidsona, przedstawionej przez Katarzynę Paprzycką², dają się sprowadzić do następujących twierdzeń-ocen:

- 1) Zarzut epifenomenalizmu wobec monizmu anomalnego można traktować bądź jako zarzut wewnętrzny, bądź jako zarzut zewnętrzny.
- 2) Zarzut epifenomenalizmu, formułowany w literaturze przedmiotu, ma przeważnie charakter zarzutu zewnętrznego.
- 3) Zarzut epifenomenalizmu — jako zarzut wewnętrzny — jest niesłuszny.
- 4) Zarzut epifenomenalizmu — jako zarzut zewnętrzny — jest prawomocny.
- 5) Strategia obrony stanowiska Davidsona jest nieskuteczna.
- 6) Niektóre analizy Grygiańca można odczytywać jako naganę wszelkiej krytyki zewnętrznej wobec prezentowanych koncepcji.

Ogólna wymowa całego artykułu Autorki mogłaby być następująca: Davidson nie dysponuje odpowiednimi środkami, by — na gruncie swojego systemu — efek-

* Praca niniejsza została przygotowana w ramach grantu *Intra-European Fellowship (7th Work Programme — Marie Curie Actions)*, numer referencyjny: 250594 (*The Ontology of Mental Causation*), realizowanego pod opieką Prof. E. J. Lowe'a w Wydziale Filozofii w Durham University (UK). Pragnę niniejszym podziękować Panu Profesorowi E. J. Lowe oraz Pani Doktor Sophie C. Gibb za ich stymulujące i krytyczne uwagi oraz cenne komentarze.

¹ M. Grygianiec, *Monizm anomalny i epifenomenalizm*, *Filozofia Nauki* 17(2009), s. 5-20.

² K. Paprzycka, *Zarzut epifenomenalizmu jak zarzut zewnętrzny wobec monizmu anomalnego*, *Filozofia Nauki* 2(2011), s. 135-152.

tywnie bronić się przed zarzutami (nawet przy wsparciu Gibb³, Heila⁴ i Grygania) — jego krytycy natomiast dysponują obszernym wachlarzem możliwości argumentacyjnych. Jeżeli tak by było (tj. gdyby zachodziła tego typu „dialektyczna asymetria”), to byłoby to chyba dość niepokojące („jeden błędzący, wielu nieomylnych”).

W niniejszym tekście zamierzam nieco osłabić siłę argumentów Paprzyckiej. Postaram się wykazać, że monizm anomalny nie musi znajdować się w tak oplakanej sytuacji intelektualnej, jak się to często przedstawia.

Ażeby usunąć ewentualne nieporozumienia, pragnę wyraźnie zaznaczyć, że, po pierwsze, nie jestem zwolennikiem ontologii Davidsona ani tym bardziej — jego nominalizmu, po drugie, skłaniam się do poglądu, że przyczynowość mentalna jest szczególnym przypadkiem przyczynowości substancjalnej⁵, po trzecie, stanowiska Davidsona bronię jedynie ze względu na jego anomalizm, który jest naturalnym sojusznikiem wyznawanego przeze mnie misterianizmu.⁶ W żadnym razie nie potrafię się zgodzić na opinię 6) wyrażoną powyżej. Sądzę, że w świetle zaprezentowanych przez Paprzycką kryteriów prawomocnej krytyki zewnętrznej (uzasadnienie, trafność i życzliwość)⁷, typowe kontrargumentacje wobec monizmu anomalnego nie spełniają ich w wystarczającym stopniu.

³ S. C. Gibb, Why Davidson is not a Property Epiphenomenalist, *International Journal of Philosophical Studies* 14(2006), s. 407-422.

⁴ J. Heil, Anomalous Monism, [w:] H. Dyke (red.), *From Truth to Reality: New Essays in Logic and Metaphysics*, Routledge, London 2008, 85-98.

⁵ Na temat przyczynowości substancjalnej por. np. E. J. Lowe, *Personal Agency. The Metaphysics of Mind and Action*, Oxford University Press, Oxford 2008, s. 141-165.

⁶ M. Gryganiec, Argument z superweniencji a niekonstruktywny naturalizm, *Filozofia Nauki* 3-4(2008), s. 91-103. Powinienem przy okazji wyznać, iż moje przekonania w odniesieniu do argumentu Kima uległy zmianie; obecnie sądzą, że argument ten może być skutecznie odparty w trojaki sposób: (i) przez zaprzeczenie efektywności kauzalnej na rzecz kauzalnej relewancji (w obecnym tekście nie czyni się użytku z odróżnienia obu pojęć); (ii) poprzez odpowiednią modyfikację lub odrzucenie zasady kauzalnego domknięcia dziedziny fizycznej; (iii) przez odrzucenie opinii, że przyczynowość mentalna stanowi przypadek systematycznego przedeterminowania. Sam skłaniam się ku pierwszemu i trzeciemu sposobowi podważenia wspomnianego argumentu. Na temat owych trzech strategii por. chociażby: F. Jackson, Ph. Pettit, Program Explanation: A General Perspective, *Analysis* 50(1990), s. 107-117; E. J. Lowe, Causal Closure Principles and Emergentism, *Philosophy* 75(2000), s. 571-585; K. Bennett, Why the Exclusion Problem Seems Intractable, and How, Just Maybe, to Tract It, *Nous* 37(2003), s. 471-497; B. Carey, Overdetermination And The Exclusion Problem, *Australasian Journal of Philosophy* 88(2010), s. 1-12; E. Mills, Interactionism and Overdetermination, *American Philosophical Quarterly* 33(1996), s. 105-117. Nie jestem również skłonny nadal utrzymywać, że pomiędzy kauzalnym domknięciem dziedziny fizycznej a zamkniętością poznawczą (*cognitive closure*) w sensie McGinna zachodzą jakieś interesujące związki, chociaż wciąż pozostaję zwolennikiem niekonstruktywnego naturalizmu w odniesieniu do wielu zagadnień filozoficznych.

⁷ W tekście zakładam wykładnię zaproponowaną przez Paprzycką.

W SPRAWIE INTERPRETACJI I

Według interpretacji I zewnętrznego zarzutu epifenomenalizmu, przedstawionej szczegółowo przez Paprzycką, odnośny zarzut jest trafny, dość dobrze uzasadniony, ale — niezycliwy. Zdaniem Paprzyckiej kwestia trafności owego zarzutu jest właściwie poza dyskusją. Chciałbym jednak zasygnalizować pewne wątpliwości w związku z tym szczegółowym kryterium. Zauważmy, że przytoczone twierdzenia, a mianowicie:

- (R) Teza o przyczynowej relewancji własności mentalnych i fizycznych:
- (a) Pewne zdarzenia mentalne wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe własności mentalne,
 - (b) Pewne zdarzenia mentalne wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe własności fizyczne,

zawierają pewną ukrytą, kontekstową asymetrię w stosunku do tezy (D5):

- (D5) Nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na ich własności.

Chodzi o to, że u Davidsona teza ta ma wymowę następującą:

- (D5#) Nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na ich własności, ponieważ nie ma żadnych własności, w tym również własności zdarzeń.

Zauważmy przy tym, że możliwe byłyby stanowiska następujące:

- (D5*) Istnieją własności, ale nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na owe własności.
- (D5**) Zdarzenia posiadają własności, ale nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na owe własności.

Powstaje zatem pytanie, czy w świetle interpretacji I istotne jest — dla trafności zarzutu — to, z jakich powodów domniemane własności są przyczynowo irrelewantne. Być może lepiej byłoby tezę (D5) wyrazić po prostu jako zaprzeczenie istnienia własności — wtedy cała sytuacja byłaby o wiele klarowniejsza. Oczywiście z faktu nieistnienia własności wynika natychmiast ich przyczynowa irrelewancja, ale wydaje mi się, że jest to zupełnie innego typu irrelewancja niż ta, z którą mamy do czynienia w przypadku epifenomenalizmu.

Jeżeli chodzi o niezycliwość interpretacji I, to zgadzam się tu zupełnie z diagnozą Paprzyckiej. Warto jednak nadmienić przy okazji, iż Paprzycka, analizując kwestię zycliwości dyskutowanej interpretacji, wypowiada ważną uwagę, która w istocie wspiera moje wątpliwości w odniesieniu do trafności zarzutu, a mianowicie komentarz, że zarzut epifenomenalizmu jest skierowany w nominalizm Davidsona,⁸ a nie — w jego monizm anomalny (kwestia relewancji przyczynowej własności

⁸ Warto zwrócić uwagę na okoliczność, iż nominalizm nie wyklucza w ogólności relewancji przyczynowej własności — *vide* teoria tropów. Oczywiście, nie dotyczy to nominalizmu Davidsona.

mentalnych mogłaby się pojawić nawet wtedy, gdyby Davidson w ogóle nie formułował monizmu anomalnego).

W kwestii uzasadnienia zarzutu na gruncie interpretacji I wypada mi przyznać, że — pomimo tego, iż jestem zwolennikiem tradycyjnej ontologii substancji i własności oraz zgadzam się z wieloma intuicjami Paprzyckiej w kontekście diskutowanego właśnie kryterium — to jednak nie podzielam tu w całej rozciągłości optymizmu Autorki co do siły diskutowanych kontrargumentacji. Po pierwsze, w odniesieniu do punktu 4.2 pragnę zauważyć, że nominalistyczna interpretacja kontrfaktycznie definiowanej relacji przyczynowej — wbrew intencjom autorki — jest możliwa na gruncie Lewisowskiej ontologii światów możliwych. Problem z taką strategią polega jednak nie na angażowaniu terminologii cech czy relacji podobieństwa, lecz na niejawnym kolistości: przyczynowość definiuje się kontrfaktycznie, okresy konfaktyczne interpretuje się w semantyce możliwych światów, możliwe światy porównuje się pod względem występujących w nich praw natury, prawa zaś natury formułuje się m.in. w oparciu o skonstruowane relacje przyczynowe. Po drugie, jeżeli chodzi o przykład tzw. zdarzeń magicznych („Pewne zdarzenia magiczne są przyczynami pewnych zdarzeń fizycznych (i odwrotnie)”), to muszę wyznać, że nie oceniam jego siły przekonującej tak wysoko, jak czyni to Autorka. Myślę, że Davidson wybrałby jakoś z tej trudności. Być może przykład ten można by z powodzeniem wykorzystać do ewaluacji mocy eksplanacyjnej różnych teorii (z czym Davidson zapewne by się zgodził), ale nie wydaje się, by był on tak cenny w rozstrzygnięciu kwestii ontologicznych. Po trzecie, przykłady Paprzyckiej z głośnym krzykiem, pękaniem szyby, zderzeniem, zacięciem się w palec i pozostałe, są przekonujące tylko o tyle, o ile przyjmuje się (neutralną czy intuicyjną) terminologię Paprzyckiej oraz pewne ukryte założenia (np. że predykaty denotują cechy, że krzyk posiada treść lub że kluczowy zwrot „ze względu na” nie posiada ukrytych, problematycznych konotacji).

W SPRAWIE INTERPRETACJI II

W odniesieniu do niniejszej interpretacji Paprzycka stwierdza, iż zewnętrzny zarzut epifenomenalizmu wobec koncepcji Davidsona jest w znacznym stopniu prawomocny, ponieważ jest życzliwy, a jego życzliwość uzasadnia nietrafność dyskutowanej interpretacji.

Według mojego mniemania, wymieniona przez Paprzycką interpretacja II jest nieprawomocna, ponieważ jest — podobnie zresztą jak poprzednia — interpretacją nieżyczliwą. Co więcej, uważam, że jest interpretacją nietrafną. Mój krytycyzm — z oczywistych względów — dotyczy w tym wypadku tezy (DD1):

- (DD1) Każda jednostkowa relacja przyczynowa podpada pod ściśle prawo fizyczne, które to prawo określa; ze względu na które własności fizyczne owa relacja przyczynowa zachodzi.

Dlaczego dyskutowana interpretacja jest zarówno nieżyczliwa, jak i nietrafna? Otóż dzieje się tak nie tylko ze względu na notoryczne przypisywanie Davidsonowi ontologii cech, lecz także dlatego, że prawa natury interpretuje się niezgodnie z jego intencjami. Co więcej, mylnie ujmuje się związek pomiędzy tymi prawami a relacjami kauzalnymi. Po pierwsze, na gruncie koncepcji Davidsona, cechy nie istnieją (mamy tu do czynienia tylko z predykatami lub opisami). Po drugie, co za tym idzie — żadna relacja przyczynowa nie może zachodzić z e w z g l ę d u n a jakiegokolwiek cechy. Po trzecie, stosunek pomiędzy relacjami kauzalnymi (faktami) a prawami (zdaniem) jest asymetryczny, ale odwrotnie niż to sugeruje Autorka. Otóż w powyższej tezie mylące jest wyrażenie „określa”, sugeruje ono bowiem, że prawa fizyczne determinują zachodzenie związków kauzalnych, podczas gdy — według Davidsona — to, jakie są prawa, jest determinowane przez zachodzące w świecie, jednostkowe relacje przyczynowe.

PODSUMOWANIE

W świetle przedstawianych przeze mnie komentarzy skłaniam się do następującej rewizji ocen przedstawionych przez Paprzycką:

- 1*) Zarzut epifenomenalizmu wobec monizmu anomalnego można traktować bądź jako zarzut wewnętrzny, bądź jako zarzut zewnętrzny.
- 2*) Zarzut epifenomenalizmu, formułowany w literaturze przedmiotu, powinien być traktowany przeważnie jako zarzut zewnętrzny, ale zwykle nie czyni się temu zadość.
- 3*) Zarzut epifenomenalizmu — jako zarzut wewnętrzny — jest niesłuszny.
- 4*) Zarzut epifenomenalizmu, jako zarzut zewnętrzny, jest — w świetle interpretacji I i II — nieprawomocny.
- 5*) Strategia obrony stanowiska Davidsona jest — jak dotąd — skuteczna.
- 6*) Analiz Grygiańca nie należy odczytywać jako naganę wszelkiej krytyki zewnętrznej wobec prezentowanych koncepcji.

W tekście Paprzyckiej natykamy się na pewną niejednoznaczność. Otóż Autorka w wielu miejscach mówi o irrelewancji przyczynowej własności mentalnych, chociaż w zakończeniu nawiązuje do irrelewancji w odniesieniu do zdarzeń mentalnych (w sensie typów). Jest zrozumiałe, że na gruncie terminologii Paprzyckiej owo „przejście” jest bardzo naturalne, ale ontologia Davidsona tego nie dopuszcza. Według Davidsona bowiem, zdarzenia mentalne są kauzalnie relewantne, chociaż ani nie na postawie praw, ani w oparciu o rzekomo posiadane cechy, ani też w związku z ich podpadaniem pod określone opisy/rodzaje.

Nadal uważam, że krytyka Davidsona jest co najmniej głęboko nieżyczliwa. Komentatorzy — inaczej niż Paprzycka — przeważnie nie traktują swoich argumentów jako tzw. argumentów zewnętrznych wobec koncepcji monizmu anomalnego.

go. Wydaje się im właśnie, iż wykazują wewnętrzną niespójność jego teorii. W tym kontekście łatwo zrozumieć, dlaczego zdanie „Pewne zdarzenia mentalne wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe własności mentalne”, parafrazowane w języku Davidsona jako ciąg „Pewne zdarzenia opisywane w terminologii mentalnej wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe mentalne opisy”, może budzić uzasadniony opór.

Według mnie — i wbrew wymowie tekstu krytyki — myśliciel *à la* Davidson może nadal się bronić. Nie wiem tylko, jak — w świetle przedstawionych przez Paprzycką analiz — powinien to czynić, by sprostać wymaganiom swoich krytyków. Gdyby Paprzycka miała w ogólności rację, to zwolennik monizmu anomalnego w klasycznym wydaniu byłby *ab initio* w oplakany położeniu (błędna ontologia + brak środków obrony).

Być może jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłoby tu nie tyle poszukiwanie rozstrzygnięcia w obrębie schematu „zarzut wewnętrzny — zarzut zewnętrzny”⁹, ile raczej rozwiązanie podobne, ale odwołujące się do poziomów języka, tj. rozwiązanie Ajdukiewiczowskie, w którym konstruujemy taki metajęzyk, który będzie zawierał co najmniej terminologię Davidsonowską i jakąś aparaturę nie-Davidsonowską oraz ponadto schemat pojęciowy, posiadający odpowiednie wyrażenia logiczne i metodologiczne. Dopiero na gruncie takiego języka można byłoby pokusić się o neutralniejszą ocenę koncepcji Davidsona. Ażeby to jednak osiągnąć, należałoby wykonać nieco inną — niż dotychczasowa — pracę teoretyczną. Ja tego zadania nie zamierzam się podejmować.

Mojego tekstu nie należy — wbrew temu, co pisze Paprzycka — uważać za rodzaj nagany wobec wszystkich tzw. zarzutów zewnętrznych; chodziło mi jedynie o to, by nie sprowadzać do niedorzeczności doktryn ontologicznych tylko z tego powodu, że posługują się zupełnie inną terminologią lub wyznają odmienną metaontologię. Zgadzam się więc z Paprzycką, że krytyka zewnętrzna koncepcji Davidsona jest prawomocna, o ile jest uzasadniona, trafna i życzliwa (w koniunkcyjnym ujęciu). Zgadzam się też z oceną, że ontologia monizmu anomalnego jest niezgodna z naszymi intuicjami — zresztą w swoim artykule wyraźnie zaznaczałem, że ontologia ta jest, moim zdaniem, nieadekwatna, wskazując jednocześnie, czego owa nieadekwatność dotyczy.

Koncepcja Davidsona jest ontologicznie redukcjonistyczna, ale — eksplanacyjnie nieredukcjonistyczna. Najbardziej frapującą kwestią jest dla mnie zagadnienie

⁹ Należy chyba traktować terminy „wewnętrzny” i „zewnętrzny” jako posiadające znaczenie relatywne względem takiej czy innej teorii lub języka. Warto bowiem zauważyć, że zarzut wewnętrzny jest zwykle formułowany w e w n ą t r z jakiejś teorii lub języka, konkurencyjnego względem krytykowanej koncepcji. Chodzi więc o to, by nie sprawiać mylnego wrażenia, że jeżeli formułuje się zarzuty zewnętrzne, to mają one jakiś specjalny status *per se* (np. że posiadają jakieś dodatkowe walory bezstronności lub wyjątkowe znamiona obiektywności). Na temat dyskusji wokół proponowanego odróżnienia zarzutów wewnętrznych i zewnętrznych por. np. S. Haack, *Some Preliminaries to Ontology*, *Journal of Philosophical Logic* 5(1976), 457-474.

źródła owej nieredukcyjności: jak a jest jej podstawa, skąd się ona bierze. Wydaje się, że krytyków Davidsona kwestia ta w ogóle nie zastanawia, a jeżeli już o niej wspominają, to dokonują nieinteresujących banalizacji tematu. Jedną z takich niejawnych banalizacji jest próba odwołująca się do poziomów teorii i eksplanacji, która sugeruje, że stosowne wyjaśnienie braku redukcji może się wyłonić nieomal jak *deus ex machina* z samego skomplikowania opisów. Strategia ta przypomina scholastyczne wysiłki zmierzające do uprawomocnienia wyrafinowanych opisów hierarchii aniołów lub warstw piekielnych. Podobnie zresztą czynią współczesne koncepcje superwencji, emergencji czy realizacji, sugerujące — często przy użyciu quasi-naukowej terminologii — że różnią się one intelektualnym poziomem od dawnych ujęć emanacji, epifanii i opętań.

Katarzyna Paprzycka

O krytyce i pochwalę zewnętrznej, o życzliwości interpretacyjnej i ludzkiej — w odpowiedzi Mariuszowi Grygĩancowi

Z pierwszym tekstem Mariusza Grygĩańca (2009) się w dużym stopniu zgadzalam, choć nie podzielałam jego opinii co do oceny statusu zarzutu epifenomenalizmu wobec Davidsona (Paprzycka 2011). Z odpowiedzią Grygĩańca (2012) zgadzam się już jednak w dużo mniejszym stopniu. Sądę, że zupełnie się nie zrozumieliśmy. W rezultacie Grygĩańiec dochodzi do wniosków w przynajmniej dwóch pierwszych punktach sprzecznych z moimi:

- 4*) Zarzut epifenomenalizmu, jako zarzut zewnętrzny, jest — w świetle interpretacji I i II — nieprawomocny.
- 5*) Strategia obrony stanowiska Davidsona jest — jak dotąd — skuteczna.
- 6*) Analiz Grygĩańca nie należy odczytywać jako naganę wszelkiej krytyki zewnętrznej wobec prezentowanych koncepcji (s. 113).¹

Zasadniczo nie zgadzam się z twierdzeniami 4* i 5* — twierdzenie 6* przyjmuję na wiarę, choć podejrzewam, że podstawowa różnica między mną a Grygĩańcem polega jednak właśnie na tym, że zupełnie inaczej pojmujemy warunki krytyki zewnętrznej.

Moim podstawowym celem w (2011) było pokazanie:

4) dlaczego zarzut epifenomenalizmu — konstruowany jako zarzut zewnętrzny — jest zarzutem prawomocnym (życliwym, uzasadnionym i — na ile to możliwe — trafnym)

¹ Jeżeli inaczej nie jest to zaznaczone, to wszystkie cytaty pochodzą z artykułu M. Grygĩańca, „Relewancja kauzalna a nominalizm. Kilka uwag na temat ontologii Davidsona”, *Filozofia Nauki*, bieżący numer.

5) dlaczego odpowiedź Davidsona (1993), Gibb (2006), Grygiańca (2009) i Heiła (2008) (dalej „odpowiedź DGGH”) na ten zarzut, przypominająca o ontologicznych założeniach Davidsona, jest całkowicie nieskuteczna.

Ponieważ ewidentnie mój tekst był albo nieprzekonujący, albo źle rozumiany, więc spróbuję raz jeszcze — tym razem bardziej obrazowo — przedstawić zasadniczą jego myśl, wskazując jednocześnie miejsca, gdzie Grygianiec przypisuje mi twierdzenia, których nie broniłam (§2). Pokażę, że Grygianiec myli się, twierdząc, że podana przeze mnie rekonstrukcja interpretacji II jest nieżycziwa, ponieważ niewłaściwie rozumie pojęcie życzliwości (§3). Sądzę też, że częściowo myli się on co do nietrafności tego zarzutu, choć w tym punkcie najwyraźniej uwidaczniają się różnice w naszych poglądach na krytykę zewnętrzną (§3-§5). Sądzę, że jedną z motywacji dla odpowiedzi Grygiańca jest psychologiczne nastawienie niektórych krytyków, które jednak należy wyraźnie oddzielić od kwestii statusu zarzutu (§6).

1. O DYLEMACIE INTERPRETATORÓW INTERPRETATORÓW

Grygianiec stwierdza:

Nadal uważam, że krytyka Davidsona jest co najmniej głęboko nieżycziwa. Komentatorzy — inaczej niż Paprzycka — przeważnie nie traktują swoich argumentów jako tzw. argumentów zewnętrznych wobec koncepcji monizmu anomalnego. *Wydaje się im właśnie, iż wykazują wewnętrzną niespójność jego teorii.* (s. 113-4, kursywa moja)

W tym ostatnim zdaniu zawarty jest cały dramat interpretatora, który tak naprawdę leży u podstaw sporu między nami:

Jeżeli Iksiński twierdzi, że wykazuje niespójność teorii Igrekowskiego, która jest spójna, to co powinniśmy powiedzieć Iksińskiemu?

Po pierwsze — i tu się z Grygiańcem zgadzamy — powinniśmy powiedzieć, że teoria Igrekowskiego jest spójna. Nie zgadzamy się co do dalszego kroku. Grygianiec uważa, że powiedziawszy to, sprawa jest załatwiona. Powinniśmy jednak pamiętać, że jako interpretatorzy takiej dyskusji mamy obowiązek życzliwie interpretować nie tylko Igrekowskiego, lecz także Iksińskiego.

W naszym wypadku powinniśmy życzliwie interpretować nie tylko Davidsona, lecz także jego interpretatorów. Przypisywanie szerokim rzeszom krytyków Davidsona nieznamości jego poglądów ontologicznych uważam po prostu za nieżycziwe wobec nich (nawet jeżeli znalazłoby się paru, którzy taką nieznamością rzeczywiście grzeszą).

Dlatego uważam, że powinniśmy oprócz kroku pierwszego być w stanie podjąć krok drugi: warto mieć w zanadru jakieś nieglupie wyjaśnienie tego, dlaczego Iksińskiemu mogło się wydawać, że jego zarzut niespójności jest trafny.

Otóż celem mojego artykułu (2011) było: po pierwsze zwrócenie uwagi na tę jednak przykrą implikację dla rzesz komentatorów, a po drugie podanie właśnie niegłupiego wyjaśnienia, dlaczego tego typu zarzut jest traktowany poważnie.

2. SPÓR GRYGIANIEC–PAPRZYCKA RAZ JESZCZE

Chcę jednak wyraźnie odżegnać się od paru twierdzeń przez Grygiańca mi przypisywanych.

Nie zgadzam się z przypisywaną mi wymową ogólną artykułu „jeden błędzący, wielu nieomylnych” (s. 110). Biorąc pod uwagę choćby przedstawioną przeze mnie eksplikację pojęcia zarzutu zewnętrznego, zrelatywizowaną do języków (osadzoną w ten sposób w nieczęsto stosowanej metodologii Ajdukiewiczowsko-Carnapowskiej), przywołanie nieomylności w tej metaforze mogą potraktować tylko jako żart. W tym kontekście kompletnie niezrozumiały jest też dla mnie sens przypisu 9 (s. 114).

Nie było moim celem twierdzić, że Davidson nie dysponuje możliwościami argumentacyjnymi, podczas gdy jego krytycy dysponują „obszernym wachlarzem możliwości argumentacyjnych” (s. 110)

Grygianiec nie „podziela [...mojego] optymizmu [...] co do siły” (s. 112) tychże możliwości argumentacyjnych. Odwołuje się tutaj do przytoczonych przeze mnie uzasadnień dla przekonania, że własności mentalne są przyczynowo relewantne. Otóż nie było moim zamiarem formułowanie oceny dotyczącej ich siły ani też dawania wyrazu optymizmu w tym względzie (por. też 2011, s. 142). Chodziło mi jedynie o wskazanie pewnych uzasadnień dla tej tezy i pokazanie, że ci krytycy niekoniecznie są błędzącymi owieczkami, co wydaje mi się jest implikacją odpowiedzi DGGH. Oczywiście uzasadnienia te można podważać — a wiele z nich podważanych było. (Zresztą ktokolwiek dostatecznie długo z filozofią ma do czynienia, wie, że dyskusje filozoficzne przypominają zabawę matrioszką — tyle że nie wszyscy podziwiają przekonanie, że w końcu dojdziemy do tej najmniejszej.)

Zasadniczym błędem byłoby interpretowanie mojej odpowiedzi (2011) jako stanowiska w sporze o epifenomenalizm. Zajmowałam stanowisko *tylko* w sporze metafizycznym dotyczącym tego, czy zarzut epifenomenalizmu jest zarzutem prawnym czy też nie.

Podstawowy wydzwięk mojego tekstu — i to podtrzymuję — jest taki, że odpowiedź DGGH jest oparta na niezrozumieniu kontekstu dyskusji, a w rezultacie jest banalizowaniem zarówno sporu, jak i zarzutu. Teza, że krytycy po prostu nie dostrzegają kluczowej tezy Davidsona, która ratuje go przed zarzutami, jest mylna (nawet jeżeli co poniektórzy komentatorzy rzeczywiście grzeszą w tym względzie, por. §6). W dużym uproszczeniu wymowa mojego artykułu miała być następująca.²

² Przedstawiony tu wywód ma tylko posłużyć jako obrazowe i metaforyczne oddanie tez, które w sposób precyzyjniejszy starałam się oddać w artykule (2011).

W oczach wielu filozofów Davidson jest wielkim filozofem umysłu m.in. ze względu na zwrócenie uwagi na możliwość teorii identyczności jednostkowej, ugruntowującej antyredukcjonizm (psychofizyczny). Ten aspekt filozofii Davidsona filozofowie ci doceniają, mimo że dochodzi on do tych twierdzeń na podstawie absurdalnych (w ich oczach) założeń ontologicznych. Ponieważ jednak nowatorską koncepcję Davidsona można przyjąć na gruncie słusznych (w ich oczach) założeń ontologicznych (bądź abstrahując od kwestii ontologicznych), są oni gotowi zapomnieć o (dziwacznej) genealogii tej koncepcji. Koncepcja Davidsona tym samym zyskuje nowe życie — niezależne od samego Davidsona i jego założeń. Nazwijmy tę koncepcję „**koncepcją davidsona**”.

Koncepcja davidsona są to niektóre tezy Davidsona przyjęte bez (lub w zaprzeczeniu) założeń ontologicznych Davidsona. **Koncepcja davidsona** jest — w oczach tych filozofów — dużo lepsza niż koncepcja Davidsona, którą należy odłożyć do lamusa. Są oni natomiast przekonani, że **koncepcję davidsona** trzeba rozwijać (w tym poddawać dalszej dyskusji krytycznej), bo jest ona lepsza od dotychczasowych koncepcji umysłu. Dlatego też, jeżeli dyskusja się toczy, to toczy się wokół **koncepcji davidsona**, a już nie wokół koncepcji Davidsona.

Warto zwrócić w tym momencie uwagę, że filozofowie, o których mowa, chwalą **koncepcję davidsona**, ale wcale nie chwalą koncepcji Davidsona. (Wrócimy do tego punktu w §4.)

Jednakże w trakcie tych dyskusji nad **koncepcją davidsona** okazuje się, że nie daje sobie ona rady z kluczową kwestią dotyczącą przyczynowości mentalnej, a mianowicie prowadzi do pewnej wersji epifenomenalizmu. To jest poważny problem dla tej nowatorskiej i cennej myśli.

Strategia odpowiedzi Grygiańca, Gibb i Heila (Davidsonowi można to wybaczyć) polegająca de facto na tym, żeby twierdzić, że **koncepcja davidsona** jest zaproponowana w oparciu o założenia ontologiczne sprzeczne ze stawianym zarzutem, jest fatalna. Jest to po prostu nieprawda. To koncepcja Davidsona (o której nikt już nie mówi, bo dawno została włożona do szuflady historii) jest zaproponowana w oparciu o te założenia ontologiczne. **Koncepcja davidsona** natomiast jest zaproponowana właśnie w oparciu o odrzucenie (bądź abstrahowanie od) tych założeń.

Podstawową wymową mojej odpowiedzi Grygiańcowi było wskazanie, że zarzut epifenomenalizmu nie jest stawiany koncepcji Davidsona, lecz **koncepcji davidsona**. Jeżeli tak, to odpowiedź DGGH jest w pełni nieskuteczna. Jej wartość jest co najwyżej historyczna. Autorzy ci przypominają (co być może co poniekąd się należy, por. §6), że „**koncepcję davidsona**” piszemy z małej litery.

3. O RZEKOMEJ NIEŻYCZLIWOŚCI I NIETRAFNOŚCI INTERPRETACJI II

Według interpretacji II na **koncepcję davidsona** składają się następujące tezy:

- (DD1) Każda jednostkowa relacja przyczynowa podpada pod ściśle prawo fizyczne, które to prawo określa ze względu na które własności fizyczne owa relacja przyczynowa zachodzi.
- (D2) Pewne jednostkowe zdarzenia mentalne są przyczynami pewnych jednostkowych zdarzeń fizycznych; a pewne jednostkowe zdarzenia fizyczne są przyczynami pewnych jednostkowych zdarzeń mentalnych.
- (D3) Nie istnieją ściśle prawa psychofizyczne (ani psychologiczne).
- (D4) Każde jednostkowe zdarzenie mentalne jest tożsame z pewnym jednostkowym zdarzeniem fizycznym.

Grygianiec utrzymuje, że ta interpretacja — a w szczególności przypisanie Davidsonowi tezy (DD1) — jest zarówno nieżyczliwe, jak i nietrafne. Powtarza on tutaj tezę o tym, że przypisuje się tym samym Davidsonowi ontologię cech, której filozof ten nie przyjmuje (tu się oczywiście zgadzamy, por. 2011, s. 147), a także inne tezy.

W swoim artykule (2011, s. 136) stosowałam niepotoczne pojęcie życzliwości, wzorowane zresztą na Davidsonowskim (1973; 1974) rozumieniu życzliwości. Interpretacja Iksińskiej jest życzliwa, o ile nie przypisuje jej przekonań fałszywych — oczywiście fałszywych w świetle przekonań interpretatora.

Aby wykazać, że interpretacja II jest nieżyczliwa, należy wykazać, że interpretacja II przypisuje Davidsonowi twierdzenia — w oczach interpretatorów — fałszywe. Innymi słowy, trzeba pokazać, że na gruncie założeń interpretacji II, któreś z twierdzeń (DD1), (D2)-(D4) jest powszechnie przez interpretatorów odrzucane. Można ewentualnie podać inną eksplikację koncepcji Davidsona w języku interpretatorów II, która — nieprzypisując Davidsonowi tez uznawanych przez interpretatorów za fałszywe — byłaby lepsza od interpretacji II. (Pamiętamy, że cały czas mówimy o interpretatorach, których łączy to, że za prawdziwą uznają tezę o przyczynowej relewancji własności mentalnych i fizycznych.)

Grygianiec nic takiego nie uczynił. Nie wykazał, że tezy (DD1), (D2)-(D4) są powszechnie przez to grono interpretatorów odrzucane. Ani nie wskazał życzliwszej (w powyższym rozumieniu) interpretacji Davidsona. Dlatego Grygianiec nie wykazał, że interpretacja II jest nieżyczliwa.

Uwagi Grygiańca sprowadzają się do obstawania przy tezie, że interpretacja II jest nietrafna, to znaczy, że proponowana eksplikacja koncepcji Davidsona, a w szczególności teza (DD1), odbiega od tez samego Davidsona. Tu częściowo oczywiście panuje między nami zgoda. Dawałam temu wyraz w tekście (2011, s. 147). Zgadzam się, że Davidson nie przyjmuje ontologii cech. Zgadzam się, że Davidson ma kontrowersyjne poglądy na temat relacji między prawami a związkami kauzalnymi.

Grygianiec powinien się natomiast zgodzić, że rzesze interpretatorów, o których mowa, tych poglądów Davidsona nie podzielają. Moje pytanie do Grygiańca brzmi: I co w takim razie mają oni zrobić?

Mogą oczywiście powiedzieć, że monizm anomalny był poglądem zaproponowanym przez Davidsona w oparciu o absurdalną ontologię i niestety musi zostać odłożony do lamusa. W ogóle się już nim nie zajmujemy, bo to niewypał. (Choć z drugiej strony szkoda, bo było tam parę ciekawych idei, które można byłoby wykorzystać). — Albo mogą dokonać „transplantacji” tych — w ich mniemaniu — dobrych idei Davidsona i spróbować dać im osobne życie. Innymi słowy mogą dokonać eksplikacji tych tez Davidsona, które uznają za sensowne. To, że eksplikacja nigdy nie będzie odpowiadać oryginałowi, jest faktem. Pytanie zasadnicze brzmi: na ile jest uprawniona?

Odpowiedzi na to pytanie trzeba udzielić, zanim udzieli się odpowiedzi na pytanie następne, a mianowicie: na ile uprawniona jest krytyka zewnętrzna? Podejrzewam, że podstawowa różnica między mną a Grygiańcem leży właśnie w tym punkcie. Sądzę, że eksplikacje koncepcji (nie tylko filozoficznych³) są uprawnione nawet wówczas, gdy nie zdają sprawy z całości eksplikowanej koncepcji, a nawet wówczas gdy nie zdają sprawy z pewnych (na przykład w oczach autora tej koncepcji) fundamentalnych jej tez.

4. O POCHWALE I KRYTYCE ZEWNĘTRZNEJ

Zastanawiając się nad tym, co myślimy o krytyce zewnętrznej, warto sobie zadać pytanie, co myślimy o pochwalę zewnętrznej? Czy uznajemy, że pochwała zewnętrzna jest uprawniona?

Przypomnijmy sobie ten moment w obrazowej rekonstrukcji losów zarzutu, o którym mowa, gdy interpretatorzy wychwalali **koncepcję davidsona** jako lepszą od wszystkich pozostałych do tej pory zaproponowanych stanowisk w filozofii umysłu. Czy robili słusznie? Czy ich pochwały były prawomocne? Wydaje mi się, że te pozytywne oceny nie wzbudzają w nas *żadnych* zastrzeżeń.

Musimy być jednak uczciwi i przyznać, że filozofowie ci nie wychwalali koncepcji Davidsona, bo tę skrupulatnie odłożyli już na bok. Wychwalali odbicie koncepcji Davidsona na gruncie swoich założeń z koncepcją Davidsona niezgodnych, to znaczy wychwalali **koncepcję davidsona**. Co więcej uznalibyśmy za wysoce niewłaściwe, gdyby wychwalając **koncepcję davidsona** nie wymieniali jego nazwiska.

Jeżeli te pochwały **koncepcji davidsona** są prawomocne, to krytyka **koncepcji davidsona** też musi móc być prawomocna. Choć oczywiście zarówno w wypadku pochwały, jak i krytyki powstaje pytanie, na ile są one trafne i życliwe.

³ Tak czynią też dość powszechnie naukowcy, dokonując redukcji jednej teorii do drugiej (por. Bickle 1996; Paprzycka 2005).

5. O KRYTYCE ZEWNĘTRZNEJ „Z LOTU PTAKA”

W podsumowaniu Grygianiec formułuje pewne myśli dotyczące tego, w jaki sposób w jego mniemaniu spór można byłoby rozstrzygnąć:

Być może jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłoby tu nie tyle poszukiwanie rozstrzygnięcia w obrębie schematu „zarzut wewnętrzny — zarzut zewnętrzny”, ile raczej rozwiązanie podobne, ale odwołujące się do poziomów języka, tj. rozwiązanie Ajdukiewiczowskie, w którym konstruujemy taki metajęzyk, który będzie zawierał co najmniej terminologię Davidsonowską i jakąś aparaturę nie-Davidsonowską oraz ponadto schemat pojęciowy, posiadający odpowiednie wyrażenia logiczne i metodologiczne. Dopiero na gruncie takiego języka można byłoby się pokusić o neutralniejszą ocenę koncepcji Davidsona. (s. 114)

Zgadzam się, że o ile takie rozwiązanie jest możliwe (tu żywię pewne wątpliwości), to byłoby ono dobre. Nie zgadzam się jednak, że jest to jedyne rozwiązanie.

Po pierwsze, ocena debaty, o której mówimy nie opiera się (na razie) na dostępności tego typu teorii nadrzędnej, na gruncie której można byłoby spór rozsądzić. Po drugie, sądzę, że metafizyczne ramy, które zarysowałam, są w pełni wystarczające do ustosunkowania się do prawomocności tego sporu, pod warunkiem, że wyraźnie rozróżnia się koncepcję Davidsona i **koncepcję davidsona**.⁴ Po trzecie, nie można wykluczyć okoliczności, że stworzenie takiego nadrzędnego języka **J** okaże się niemożliwe. W języku takim trzeba byłoby oddać spójnie i nietrywialnie⁵ choćby tezy: (a) własności istnieją, (b) własności nie istnieją. Po czwarte, jasne jest, że w języku **J** można byłoby co najwyżej zaproponować pewną *eksplikację* teorii Davidsona, jak również pewną eksplikację np. teorii Kima. Nie unikniemy w ten sposób problemu, który leży u podstaw tej metafizycznej dyskusji, a mianowicie problemu zasadności eksplikacji.

6. O STANACH PSYCHICZNYCH KRYTYKÓW DAVIDSONA I ŻYCZLIWOŚCI LUDZKIEJ

Grygianiec stwierdza:

Komentatorzy — inaczej niż Paprzycka — przeważnie nie traktują swoich argumentów jako tzw. argumentów zewnętrznych wobec koncepcji monizmu anomalnego. (s. 113-4).

Czy krytycy Davidsona traktują swoją krytykę jako krytykę zewnętrzną? — Nie. Na pewno nie robią tego *explicite*.⁶ Gdyby tak było, to mój artykuł nie wnosiłby niczego

⁴ Przypomnę, że termin ‘**koncepcja davidsona**’ jest z mojego punktu widzenia niewiązący. Mam na myśli interpretację II przedstawioną w (2011). Nie twierdzą jednak, że wyczerpująco opisałam stan debaty czy też założenia przyjmowane przez interpretatorów. Twierdzą natomiast, że te ramy dałoby się wypełnić, aby otrzymać pełniejszy obraz sporu.

⁵ Trywialne rozwiązanie jest oczywiście bardzo proste — zaopatrzyć wszystkie terminy indeksem „w sensie Davidsona” np. „Własności (w sensie Davidsona) nie istnieją (w sensie Davidsona)”.

⁶ Przynajmniej nie czynią tego ci krytycy, których prace czytałam, ale biorąc pod uwagę fakt,

nowego do dyskusji. Ale tak nie jest (w obu wypadkach). Jednakże fakt, że krytycy Davidsona w ogóle się nad tą kwestią nie zastanawiają bądź interpretują ją mylnie, jest po prostu faktem nieistotnym, dotyczącym ich psychologii (ich braku pogłębionej refleksji nad tym, co robią.)

„Nadal uważam, że krytyka Davidsona jest co najmniej głęboko nieżyczliwa.” (s. 113).

„[Komentatorom Davidsona w]ydaje się [...] właśnie, iż wykazują wewnętrzną niespójność jego teorii” (s. 114).

Nie chcę wykluczać, że co poniektórym tak się wydaje. Innymi słowy mogą oni nie dostrzegać faktu, że dyskusja toczy się wokół **koncepcji davidsona**, a nie koncepcji Davidsona. Wtedy rzeczywiście warto przypomnieć o historycznej genezie **koncepcji davidsona** (odpowiedź DGGH).

Innymi słowy, podstawową wartością odpowiedzi DGGH w debacie dotyczącej **koncepcji davidsona** jest przypomnienie, że zarzut epifenomenalizmu jest stawiany **koncepcji davidsona**, a nie koncepcji Davidsona. Koncepcja Davidsona nie podlega zarzutowi epifenomenalizmu. Odpowiedź DGGH nie czyni jednak nic by pokazać, że **konceptja davidsona** nie podlega zarzutowi epifenomenalizmu. Odpowiedź ta nie jest w ogóle stanowiskiem w sporze o epifenomenalizm. Przypomina tylko, że spór nie toczy się o poglądy samego Davidsona.

O tym warto przypomnieć w szczególności co poniektórym żądnym krwi dyskutantom, ale nie należy przesadzać w drugą stronę, o czym chciałam przypomnieć autorom odpowiedzi GGH. Innymi słowy, ludzka życzliwość i solidarność z krytykowanym autorem nie powinna przesłaniać obowiązku życzliwego spojrzenia na całość debaty.

7. PODSUMOWANIE

Z mojej rekonstrukcji wynikają następujące tezy:

(4a) Zarzut epifenomenalizmu jako zarzut wobec koncepcji Davidsona jest nieprawomocny.

(4b) Zarzut epifenomenalizmu jako zarzut wobec **konceptji davidsona** — a więc w świetle interpretacji II — jest prawomocny.

(5a) Strategia obrony DGGH koncepcji Davidsona jest skuteczna.

(5b) Strategia obrony DGGH **konceptji davidsona** jest nieskuteczna.

(7) Tocząca się od lat debata dotyczy **konceptji davidsona**, a nie koncepcji Davidsona.

ze dyskusje filozoficzne zwykle nie toczą się przy dużym stopniu refleksji metafizycznej, nie jest to zaskakujące. Nie chcę też twierdzić, że jest to naganne. Dobra dyskusja to taka, którą daje się zrekonstruować jako sensowną przy zastosowaniu analizy metafizycznej. Nie znaczy to jednak, że aby brać udział w dobrej dyskusji, trzeba to robić w pełni świadomie.

(8) Uzasadnieniem dla (7) nie jest wgląd w stany psychiczne poszczególnych interpretatorów, lecz refleksja nad tym, w jaki sposób można życzliwie (por. Davidson 1973; 1974) zrozumieć toczący się spór.

BIBLIOGRAFIA

- Bickle, J. (1996), „New Wave Psychophysical Reductionism and the Methodological Caveats”, *Philosophy and Phenomenological Research* 56, 57-78.
- Davidson, D. (1973), „Radical Interpretation”, [w:] *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press, 1984, s. 125-139. Polskie tłumaczenie (P. Józefowicz): „Interpretacja radykalna”, [w:] D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, (red.) B. Stanosz, Warszawa: PWN, 1992, s. 95-117.
- Davidson, D. (1974). „Belief and the Basis of Meaning”, [w:] *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press, 1984, s. 141-154. Polskie tłumaczenie (B. Stanosz): „Przekonania a podstawy znaczenia”, [w:] D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, (red.) B. Stanosz, Warszawa: PWN, 1992, s. 118-140.
- Davidson, D. (1993), „Thinking Causes”, [w:] J. Heil i A. Mele (red.), *Mental Causation*, Oxford: Clarendon Press, s. 3-17.
- Gibb, S. (2006), „Why Davidson is not a Property Epiphenomenalist”, *International Journal of Philosophical Studies* 14, 407-422.
- Grygianiec, M. (2009), „Monizm anomalny i epifenomenalizm”, *Filozofia Nauki* 17, 5-20.
- Heil, J. (2008), „Anomalous Monism”, [w:] H. Dyke (red.), *From Truth to Reality. New Essays in Logic and Metaphysics*, London: Routledge, s. 85-98.
- Heil, J., Mele, A., red. (1993), *Mental Causation*, Oxford: Clarendon Press.
- Paprzycka, K. (2005), *O możliwości antyredukcjonizmu*, Warszawa: Semper.
- Paprzycka, K. (2011), „Zarzut epifenomenalizmu jako zarzut zewnętrzny względem monizmu anomalnego”, *Filozofia Nauki* 19-2, 135-152.